

Co w języku można przewidzieć?

# Język jutra

Znajomość ogólnych praw i tendencji rozwojowych pozwala przewidzieć przyszłe stany językowe, co jest czymś niesłychanie ważnym w procesach kodyfikacji normy. I tak np. w języku z bardzo rozbudowanym systemem odmiany wyrazów przez przypadki, a więc takim jak polszczyzna, nietrudno określić stopień atrakcyjności poszczególnych końcówek fleksyjnych. Jego miarą będzie niepowtarzalność danej końcówki w całym paradygmacie. W celowniku liczby pojedynczej rzeczowników męskich prawie wyłączna stała się końcówka -owi, choć w czasach prasłowiańskich miało ją zaledwie kilkanaście słów. Ale że nie powtarza się ona w żadnym innym przypadku, przyjęły ją praktycznie wszystkie maskulina funkcjonujące w polszczyźnie. Można zatem przewidywać, że ogarnie ona kiedyś swoim zasięgiem także te formy, które utrzymały końcówkę -u, takie jak psu, kotu, lwu, bratu, księdzu (zwłaszcza zachowania dzieci, nagminnie tworzących postacie psowi, kotowi, lwowi, bratowi, księdzowi, prognozy te czynią racjonalnymi - wszak język dzieci to swoista projekcja języka jutra).

Jeśli kiedyś wszystkie rzeczowniki rodzaju męskiego miały czwarty przypadek (biernik) równy pierwszemu (mianownikowi) - syn widział ojciec, brat kupił pies - tak jak widział stół i kupił wóz, potem uruchomiono fleksyjnie rzeczowniki żywotne, zrównując je z dopełniaczem - od tego czasu syn widzi ojca i brat kupuje psa, a jeszcze potem zaczęło przybywać wyjątków, czyli rzeczowników nieżywotnych też w czwartym przypadku równych drugiemu - palić papierosa, mieć pecha, kupić opła, można domniemywać, że w języku jutra biernik wszystkich rzeczowników rodzaju męskiego będzie przyjmował postać dopełniacza; zauważmy, jak lawinowo przybywa syntagm typu nadać esemesa, dostać mejla, kupić laptopa.

Tylko dużej frekwencji zawdzięcza swą obecność we współczesnym języku biernik, ciągle obowiązujący we wszystkich tekstach pisanych i oficjalnych mówionych. Dominacja, a kiedyś wyłączność postaci tą wydają się jednak oczywiste: przecież wszystkie zaimki rodzaju żeńskiego miały kiedyś w czwartym przypadku końcówkę -ę: widzę moją matkę, lubię naszą wieś; jeśli pod wpływem deklinacji przymiotników zmieniły ją na -ą (od tej pory dwa wyrazy pełniące taką samą funkcję składniową mają jednakową końcówkę -ą: widzę moją dobrą matkę, lubię naszą przytulną wieś), to ten racjonalny proces musi dobiec końca także w odniesieniu do zaimka ta.

Nieuchronny jest też proces ogarniający swojskim akcentem - padającym na przedostatnią sylabę - wszystkie wyrazy funkcjonujące w naszym języku, łącznie z tradycyjnymi wyjąt-

kami, jakimi są chociażby formy typu matematyka, fizyka, logika, muzyka, dynamika, informatyka, cybernetyka, widzieliśmy (z przyciskiem na trzeciej sylabie od końca).

Chciałbym też zwrócić uwagę na trzy zjawiska związane z przełomem roku 1989, przed którymi widzę przyszłość językową. Na pierwszym miejscu wymienię coraz bardziej się ugruntowujący proces tworzenia wyrazowych złożzeń z członem odróżniającym nie na drugim miejscu, jak było przez wieki, lecz na miejscu pierwszym - na wzór języków germańskich z angielskim i niemieckim na czele: Kredyt Bank, Golec Orkiestra, Lutosławski Kwartet, Nugat krem, Biznesplan, a nie Bank Kredytowy, Orkiestra Golców, Kwartet Lutosławskiego, Krem nugatowy, Plan biznesowy. Utrwała się ten proces niewątpliwie na skutek otwarcia się Polski na świat.



Otwarcie Polski na świat oraz procesy modernizacji pobudzają wyobraźnię językowo-stylistyczną Polaków

Szczególną zaś produktywnością odznacza się ciąg morfologiczny z członami odróżniającymi e- oraz euro-: e-szkoła, e-pracownia, e-biblioteka, e-książka, e-faktura, eurotransport, euro Moto Trade, Euroimpex, Euroklinker. I tylko jeszcze nieustabilizowana jest pisownia tych form - czasem łączna, czasem rozłączna, często - z łącznikiem.

A skoro pojawił się wyżej szereg morfologiczny e-szkoła, e-pracownia... - o znaczeniu „szkoła elektroniczna”, „pracownia elektroniczna”... - Oto rzeczywistość elektroniczna staje się nie tylko wszechobecna w naszych codziennych zachowaniach, ale zaczynamy ją traktować coraz śmielej jako źródło ciekawych pomysłów stylistycznych. Czasownik resetować np. to już dla wielu Polaków nie tylko fachowy termin o znaczeniu „uruchomić ponownie system operacyjny komputera”, ale także leksykalny wariant takich wyrazów, jak zregenerować się, odpocząć, wrócić do sił, do stanu normalności („Powinniśmy wcisnąć guzik z napisem reset w naszych stosunkach z Ameryką, która już dawno wcisnęła delete” - czytam w jednym z artykułów publicystycznych).

Zanurzeni w tejsze rzeczywistości elektronicznej, będziemy więc korzystać nie tylko z jej dobrodziejstw techniczno-cywilizacyjnych. Ona będzie też pobudzać naszą wyobraźnię językowo-stylistyczną! To chyba optymistyczny akcent wieńczący szkic o polszczyźnie jutra.

JAN MIODEK  
 Uniwersytet Wrocławski  
 Komitet Językoznawstwa  
 Polska Akademia Nauk  
 janfranciszek@gw@o2.pl